

○○○ SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO ○○○

Jak my wyobrażamy sobie naszą przyszłość, nie tylko tę doczesną, ale również, a wręcz przede wszystkim, tę po naszym odejściu, zejściu czy, jak kto woli, śmierci ziemskiej? Jak to widzą autorzy Księgi Pisma Świętego? Co zapowiada Jezus Chrystus? Czy ostatnio modny temat Apokalipsy, czasów końca naszego Świata, wyglądać będzie tak, jak to zapowiadają prorocy, fałszywi prorocy? Jak my sami to odbieramy? Czytania dzisiejszej niedzieli zachęcają nas do zastanowienia się nad prawdami o rzeczach ostatecznych: o śmierci, o Sądzie, o Niebie, o czyściciu i piekle. Liturgia mówi nam o „Dniu Pańskim”, kiedy powróci Chrystus „w Chwale sądzić żywych i umarłych”. **Sąd nad każdym z osobna człowiekiem odbywa się na końcu jego ziemskiej pielgrzymki. Czy dla nas umrzeć znaczy w pewnym sensie doświadczyć końca Świata? Bo przecież my za wszelką cenę chcemy ocalić nasze życie.** Pozostaje dużo pytań, dużo przepowiedni. Tak się akurat składa, że my, chrześcijanie, mamy się kogo pytać. Mamy teksty i proroctwa, uświęcone, zapowiadające tę przyszłość, której mimo wszystko się boimy. W ten właśnie temat wprowadzają nas dzisiejsze czytania, które wieszczą, co nas czeka, jak mamy postępować, czego się wystrzegać, jak przygotować się do tych sytuacji. Prorok Malachiasz, który otwiera swoim wprawdzie krótkim, lecz dosadnym tekstem te rozważania, ostrzega nas przed pychą i krzywdzeniem innych. Mówi o tym w słowach zwięzłych, ale jakże wymownych. Ukazuje dwa żywioły – ogień i światło, które łączy z zapowiedzią Sądu na końcu Świata. Jedyną ochroną dla nas, wyznawców, jest miłość do Boga i oddawanie czci Jego Imieniu. Święty Paweł, napominając Tesaloniczan, a tym samym i nas, zachęca, by pracować, dawać pracę, a za niedopuszczalne uznaje wymigiwanie się od pracy i chępczenie się cudzym dorobkiem i uczynkami: „Tym przeto, nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.”



○○○ TRUDNE ŻYCIE? JESZCZE PIĘKNIEJSZE WNĘTRZE DZIECKA BOŻEGO ○○○

„Bł. Klara Badano, Włoszka (1971–1990), należąca do *Ruchu Focolare*, która zmarła mając niespełna 19 lat. Klara była dzieckiem długo oczekiwanym. Miała piękne oczy, urzekający uśmiech, była inteligentna, komunikatywna, żywa, radosna i przepadała za sportem. Uwielbiała Afrykę. Sama snuła plany, że kiedyś wyjedzie tam do pracy jako lekarz. Od mamy nauczyła się mówić Jezusowi zawsze „tak”. Kiedy z okazji Pierwszej Komunii św. otrzymała Pismo Święte, wyznała: „Tak jak łatwo mi było nauczyć się alfabetu, tak też musi być mi łatwo żyć Ewangelią”. Na różne sposoby starała się dać odczuć innym swą miłość. Przekazywała np.: swe pieniądze dla potrzebujących dzieci w Afryce, gdzie pracował jej znajomy, a podczas spotkań najmłodszych członków *Ruchu*, pomagała innym dzieciom żyć jednością

i miłością. Z biegiem lat zaczęła się czuć szczególnie odpowiedzialna za niewierzących, uważając, że ich powinna kochać najbardziej, gdyż „nie mają radości i nie wiedzą, że Bóg je kocha”. Wszystko układało się po jej myśli, aż do pewnego dnia – miała wówczas siedemnaście lat – kiedy wykryto u niej nowotwór kości. Dla Klary był to początek dwuletniej drogi krzyżowej. Ale ona nie rozpaczała. Przykuta do łóżka, powtarzała: „Nie mam już nic, ale pozostaje mi jeszcze serce, którym mogę kochać”. To ona podnosi na duchu innych i pociesza. Zapytana, czy bardzo cierpi, odpowiada: „Zauważyłam, że Pan Bóg chce ode mnie czegoś więcej, rzeczy większej... Interesuje mnie tylko wola Boża, czynienie dobra. Byłam pochłonięta ambitnymi planami, które w tej chwili nie mają żadnego znaczenia, są ulotne i błahe. Teraz czuję się pochłonięta Planem Bożym, który coraz bardziej się przede mną odsłania”. Jeszcze przed śmiercią, która nastąpiła 7 października 1990 roku, wyraziła zgodę na przeszczepienie jej rogówek. Jak powiedziała jej matka – był to ostatni akt miłości do ludzi z jej strony. Ostatnie słowa skierowała do swojej mamy: „Bądź szczęśliwa, bo ja nią jestem”.

○○○ REFLEKSJA NA NIEDZIELĘ... O KOŃCU ŚWIATA ○○○

Końca Świata nie będzie. Nie ma w chrześcijaństwie „końca Świata”, bo Świat się nie skończy, lecz zostanie przemieniony w swoim sposobie istnienia na taki, jakim zaplanował go Bóg w jego ostatecznej formie. Nie dopuszcza się, żeby stworzenie miało kres. Akty Boga są nieodwołalne. Jeżeli decyduje się na wzbudzenie życia i stworzenie Świata, to nie po to, żeby im potem odebrać istnienie. Sam akt stworzenia wypływający z Bożej wolności zakłada, że Bóg daje Światu istnienie bez kresu. Natomiast forma istnienia tego, co stworzone, może się zmieniać. Chrześcijaństwo nie jest religią końca Świata, lecz jest religią ostatecznej formy istnienia tego Świata. Żyjemy więc w epoce ostateczności. Nie ma natomiast w chrześcijaństwie „końca Świata”, bo Świat się nie skończy, lecz zostanie przemieniony w swoim sposobie istnienia na taki, jakim zaplanował Go Bóg w tej ostatecznej formie. Kiedy to nastąpi? Dla katolika Słowa



Chrystusa kończą dyskusję: „o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec”. **Bóg chce nam powiedzieć, że żyjemy na tym Świecie tylko w ograniczonym czasie.** Dobrze byłoby postawić sobie pytanie o to, jak żyć, by nie zmarnować czasu, który został nam dany aby nie stwierdzić, że nie pasuję z moim życiem do tej nowej rzeczywistości.